Nr. 3. W Nowym Sączu, 1. lutego 1895. Rocznik II.

Cena prenumeraty wynosi w kraju i w państwie austr.-węgierskiem:
rocznie . 4 złr.
półrocznie 2 złr.
kwartalnie 1 złr.
Dla zagranicy rocznie 5 złr.

Numer pojedynczy 25 ct.

Reklamacye nie otrzymanych Nrów wolne są od opłaty poczt., a uwzględniane będą do dni 14.

MIESZCZANIN.

ORGAN MIAST MNIEJSZYCH I MIASTECZEK.

Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Gutowski.

Redakcya i Administracya „Mieszczanina“ w Nowym Sączu przy ul. Matejki, 635.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Wszelkie korespondencye adresować należy do Redakcyi, zaś przekazy pocztowe z przedpłatą do Administracyi.

Upraszamy usilnie o rozpowszechnienie „Mieszczanina“ w jak najszerszych kołach.

TREŚĆ: O regulacyi rzek w Galicyi.—Powszechne prawo wyborcze. I.—Co na to powiecie?—Las i jego wpływy. II — Ordynacya wyborcza dla gmin (ciąg dalszy). — Listy z kraju.—Przegląd polityczny. — Wynalazki i odkrycia. — Kronika powszechna. — Gospodarstwo domowe.—Piśmiennictwo.—Sprawozdanie targowe.—Ogłoszenia.— W odcinku: O Kościuszkowskiem powstaniu z r. 1794.

O regulacyi rzek w Galicyi.

Od kilkunastu lat dopomina się kraj nasz gruntownej regulacyi rzek i potoków, które przy każdym wylewie wód ogromne wyrządzają szkody.

Przed kilku laty odeszły nawet plany tej regulacyi do Wiednia, a chociaż kosztowały przeszło 100. 000 złr. i było ich tyle, że zajmowały dwa wagony kolejowe, mimo to złożone zostały we Wiedniu „ad acta“ — a o gruntownej regulacyi ani słychać.

Dopiero w obecnej kadencyi Sejmowej oświadczył p. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni, *że regulacyę przeprowadzi się powoli przez znaczne podwyższenie kredytów rządowych*, które rokrocznie na budowle wodne przeznaczone bywają. Sądzi dalej p. Namiestnik, że tą drogą dalej i lepiej, choć później dojdziemy, niżeli hurtowną regulacyą,

Z powyższem oświadczeniem Reprezentanta Monarchy w kraju naszym zgadzamy się w zupełności, atoli ośmielamy się zwrócić uwagę na bardzo wielkie błędy, jakie popełniają przy regulacyi rzek niektórzy inżynierowie rządowi.

Odnosi się to szczególniej do rzek górskich i ich potoków na podgórzu karpackiem. Otóż inżynierowie wodni zazwyczaj lekceważą te rzeki i potoki widząc, że w nich w czasie pogodnym mało płynie wody i stosują do nich system „*opasek*“.

Otóż w czasie gwałtowniejszych powodzi, które trafiają się w górach kilka razy do roku, wzburzone fale obchodzą te „opaski“ — i tworzą po za nimi koryta, a czasem zupełnie zabierają je ze sobą, przez co rok rocznie grube sumy pieniedzy idą na marne.

Według doświadczenia poczynionego przez ludzi fachowych, należy do tych okolic stosować system *jazów poprzecznych*, który się od wieków przyjął i utrwalił, chociaż obecni inżynierowie wodni walkę mu wypowiedzieli.

Powtóre na nic się przyda wszelka regulacya wobec faktu, *że nasze lasy w górach i na podgórzu, a wreszcie w całym kraju w szalony i barbarzyński sposób wyniszczone zostały*, przez co rok rocznie gwałtowne powstają powodzie, które zabierają ze sobą najkosztowniejsze jazy i opaski.

Równocześnie z regulacyą a nawet przed nią powinno nastąpić **przymusowe zalesienie** *gór, górskich nieużytków i tych miejsc, gdzie dawniej były lasy, oraz tworzenie nowych lasów wysoko lub niskopiennych w miejscach najbardziej na szkodę powodzi nawiedzonych.*

Takiej też akcyi oczekuje kraj od Rządu i naszego Sejmu.

Powszechne prawo wyborcze.

I.

Reforma prawa wyborczego jest bardzo ważną sprawą, a ma ona za sobą pewną historyę, którą w niniejszej pogadance rozwinąć zamierzamy.

Jak wiadomo istnieją u nas cztery kurye, które wybierają posłów do Sejmu i Rady państwa, a mianowicie: kurya wielkich posiadłości, kurya miast większych, kurya izb handlowych i kurya włościańska.

Nie każdy obywatel, znajdujący się w powyższych kuryach, ma prawo głosowania. Zależy ono od ilości opłacanych przez niego podatków bezpośrednich, pełnoletności lub piastowanego urzędu.

Prócz tego w kuryi małej własności wybory odbywają się *pośrednio*, to znaczy, że uprawnieni do głosowania wybierają dopiero z pośród siebie wyborców, którzy razem ze wszystkich gmin zjeżdżają się do miasta powiatowego i tam wspólnie posła wybierają.

Aby zaś wybrać jednego posła do Rady państwa z małej posiadłości, łączy się kilka powiatów, stanowiących w ten sposób jeden okręg wyborczy.

Dzięki takiej ordynacyi wyborczej zasiada w naszym Sejmie i parlamencie austryackim *przeważnie* wielka posiadłość, bo przechodzi ona tak w swojej kuryi jako też i w kuryi małej posiadłości, gdyż przy systemie wyborów pośrednich i jawnego głosowania bardzo trudno innego przeprowadzić posła.

Często też i z miast wychodzą posłowie, którzy są właścicielami wielkiej posiadłości, tak, że większość naszego Sejmu i naszego parlamentu tworzą reprezentanci wielkich posiadłości, i od ich też woli zależy przeprowadzenie wszelkich ustaw.

Takie same lub podobne stosunki panują i w innych krajach monarchii austryacko-węgierskiej. Wielka własność i kapitał tworzą większość reprezentacyi, a miliony pracującego ludu skazane są na łaskę i niełaskę swoich przedstawicieli.

Od dłuższego też czasu powstał prąd ludowy i demokratyczny, dążący do tego, aby przeprowadzić zmianę takiej ordynacyi wyborczej, tem więcej, że obecnie źle się dzieje, a lud biedny, pracujący, rzemieślnicy, i drobni przemysłowcy, wszelkiego rodzaju ucisku wytrzymać już nie mogą.

Ten prąd ludowy szczególniej groźnym się wydaje w prowincyach niemieckich i w samym Wiedniu, gdzie znajdują się setki tysięcy robotników fabrycznych i prywatnych, pozbawionych zupełnie prawa wyborczego, a to na tej podstawie, że nie płacą podatku bezpośredniego.

Otóż robotnicy ci udowadniają, że wprawdzie nie płacą podatku bezpośredniego, ale mimo to płacą na głowę przeszło 40 złr. *podatku pośredniego* na wszystkich artykułach spożywczych, mieszkaniu i t. p. a zatem więcej, niżeli ci, którzy obierają posłów na podstawie podatków bezpośrednich.

Twierdzą dalej, że szerokie masy ludu, pozbawione wszelkich praw obywatelskich, płacą w największej liczbie jeden z najcięższych podatków, bo podatek krwi, gdyż setkami tysięcy są zaciągani pod sztandary, a w obronie Najdostojniejszej Dynastyi i Ojczyzny, ciałami swojemi zaścielają plac boju.

Wreszcie grożą ci robotnicy wrazie nie uwzględnienia ich życzeń powszechnym strejkiem i usunięciem się od pracy, co może mieć za sobą nieobliczone następstwa.

Robotnicy i demokraci żądają też bezpośrednich, tajnych wyborów, nawet ze zniesieniem kuryi, bo wtedy

---

O Kościuszkowskiem powstaniu z roku 1794.

7)

Opowiedziała Marya Wysłouchowa.

(Ciąg dalszy).

Zabrakło nakoniec amunicyi Moskalom, a gdy kowal sztabą żelazną wysadził z konia księcia Gagaryna i czaszkę mu roztrzaskał, Działyńczycy zaś wzięli w niewolę rannego generała Miłaszewicza, popłoch padł na nieprzyjaciela, który, nie myśląc już o dalszej walce, w ucieczce szukał ratunku.

Zwycięstwo pułku Działyńskich taką trwogą przejęło Moskali, znajdujących się w tej części miasta, że generał Nowicki wyniósł się corychlej z Warszawy Szubieniczną rogatką, uprowadzając ze sobą 4 bataliony, 5 szwadronów i dwie kompanie rozmaitych pułków z 24 armatami.

A Działyńczycy, którzy pomimo tak długiej i uporczywej walki stracili koło stu towarzyszy na 994, pociągnęli — pyszni, szczęśliwi, choć ze strzaskanem u chorągwi drzewcem, pod kolumnę Zygmunta pod arsenał i na Miodową ulicę w stronę pałacu Igelstroma, gdzie bohaterski lud walczył już od kilku godzin i gdzie się skupiały główne siły nieprzyjacielskie.

Tłumy ludu złożone z rzemieślników, ich czeladzi, służących, żydów, a nawet nieletnicy pacholąt, płynęły od pierwszej chwili w dwóch kierunkach: ku arsenałowi, gdzie generał Cichocki rozdawał bardziej morderczą broń, niż młoty, siekiery, noże i piły, w jakie się byli uzbroili w domu, i ku pałacowi Igelstroma.

Zemsta ludu w pierwszym rzędzie pragnęła dosięgnąć pełnomocnika carowej, który w jej imieniu znęcał się nad krajem.

Ale pałacu Igelstroma strzegła siła wojska z licznemi armatami, taniec więc tu szedł żywy a krwawy. Od godziny siódmej do południa lud — prawie bez pomocy wojska, — wykonał pięć napadów na pałac, nacierając z rozmaitych stron: od Senatorskiej, Długiej, Koziej, Podwala. Szczęście rozmaicie mu sprzyjało: raz zdobywał armaty i trupem nieprzyjacielskim zaścielał ulicę, to znowu sam tracił działa i cofać się bywał zmuszony. Ale czy zwyciężał, czy ustępował, jednaką ukazywał zażartość, jednakie męstwo. „Lud — wspomina Kiliński — taki śmiały się zrobił, że nad wypowiedzenie, choć taktyki ani praktyki nie znali, bo na brzuchach podsuwali się do Moskali i do nich jak do kaczek strzelali.“

Nietylko przy zdobywaniu pałacu Igelstroma lud tak dzielnie się spisywał i pokazał do jakiego bohaterstwa jest zdolny, lecz i w wielu innych punktach Warszawy. Na Muranowskiem pięć armat zdobył na wrogu, w podwórzu pałacu Krasińskich, gdzie się Mo-

tylko będą sejmy i parlament prawdziwą reprezentacyą większości narodu.

Żądania te stawiano już od dłuższego czasu, a przybrały one tak poważne rozmiary, że wreszcie rząd hr. Taaffego wniósł do austryackiej Izby posłów projekt nowej ordynacyi wyborczej, który w znacznej części uwzględniał życzenia klas pracujących i był pierwszym krokiem do zaprowadzenia bezpośrednich, tajnych wyborów, a więc powszechnego prawa wyborczego.

Wniosek hr. Taaffego napotkał jednak w parlamencie na tak silną opozycyę, że upadł natychmiast, skoro został opublikowany, a zarazem hr. Taaffe podał się z całym gabinetem ministeryalnym do dymisyi.

Powody tego upadku wniosku wyborczego i gabinetu hr. Taaffego nie są inne, jak tylko te, że większość posłów obawiała się, że po takiej reformie wyborczej straci swoje mandaty i większość w parlamencie. Członkom Izby poselskiej szło więc o własną skórę, a jak wielka była ta obawa dowodzi okoliczność, że nawet w Kole polskiem, gdzie jest partya demokratyczna, *tylko jeden poseł* Dr. Karol Lewakowski, a obecnie i ks. Kopyciński oświadczyli się za bezpośrednimi, tajnymi wyborami — wszyscy inni zaś n. p. Szczepanowski, Rutowski, Sokołowski a nawet włościanin Potoczek, byli im przeciwni!

Dzięki tej obawie złączyły się trzy najsilniejsze stronnictwa Izby, a mianowicie Polacy z Niemcami (Lewicą) z którymi przedtem w wielkiej żyli nieprzyjaźni i z klubem Hohenwarta i utworzyły związek, tak zwaną „*Koalicyę*“, która ma nie dopuścić do zaprowadzenia reformy wyborczej według wniosku Taaffego.

Przy umowie z nowym rządem ks. Windischgrätza, zastrzegły sobie stronnictwa koalicyjne, że tylko pod tym warunkiem będą popierały rząd nowy, jeżeli taką reformę zaprowadzi, jakiej będą chciały stronnictwa związkowe.

Że zaś nad reformą wyborczą nie można już obecnie przejść z lekkiem sercem do porządku dziennego, dlatego też rozpoczęły nad nią stronnictwa koalicyjne narady, w jakiby ją mianowicie przeprowadzić sposób, żeby one nie straciły swoich wpływów i mandatów poselskich.

Narady te trwały rok cały, a nawet trwałyby lat kilka jeszcze, gdyby nie okoliczność, że Najjaśniejszy Monarcha życzy sobie reformy, czyniącej zadosyć słusznym żądaniom ludu. (C. d. n.)

Co na to powiecie?

Poddajemy pod rozwagę Szan. Czytelników naszego pisma kwestyę nader interesowną, szczególniej dla obywateli miast mniejszych i miasteczek z prośbą, aby raczyli posyłać nam uwagi swoje do umieszczania w „Mieszczaninie“.

---

skale zamknęli, „jak w ciernowym stanął wieńcu, — opowiada jeden ze znanych naszych poetów — i trzy razy już się zwarli i odparci znów natarli,“ a chociaż Moskale dzielnie się bronili, jednak ludu nie odparli, nie stłumili, nie pożarli,“ Walkę, jaka się toczyła na ulicach Warszawy w ów dzień pamiętny, tak opisuje poeta Wincenty Pol:

„Dzwonią szyby i drżą mury, świecą szable, grzmią kostury, gradem sypnią się dachówki i łby lecą, jak makówki! Działa piekłem w oczy zieją, baby z góry warem leją. Ten wbrew leci — tam — ten chylcem — ów ostrzem — więc ów tylcem, więc ów z boku kolnie w skoku — więc z pobliża, więc z odwodu — z góry, z dołu, z tyłu, z przodu, baby, chłopi, młodzi, starzy, jaki taki gęsto parzy, — ogniem pieką, rwą jak rzeką, tną jak kosą, w pomieć kładą. — Ludem, cudem, siłą, zdradą, cudem ludem, mocą, sztuką, jak niedźwiedzia Moskwę tłuką!“

A jaką bojaźń miał wróg dla srożącego się tłumu, niech posłuży za dowód następujący choćby przykład:

Generał Nowicki na rozkaz Igelstroma wysłał mu na pomoc z za Szubienicznej rogatki siedm batalionów wojska z szesnastu działami. Olbrzymiej tej kolumnie zaszła drogę na ulicy Królewskiej garstka ludu, 50 — najwyżej 60 ludzi licząca, z jedną małą armatką i śmiałym ogniem powitała nieprzyjaciela. Wówczas wojsko moskiewskie, ani myśląc o obronie, poskoczyło ku pałacom Saskiemu i Brühlowskiemu i tam się zamknęło. A chociaż z bezpiecznego ukrycia, niby z jakiej fortecy, mogli byli Moskale wystrzelać co do jednego kilkudziesięciu, grożących im śmiałków, żaden z nich nie odważał się nawet do okna zbliżyć. W ciągu trzech godzin siedmiobatalionowe wojsko siedziało cicho, jak mysz pod miotłą, drżąc ze strachu przed gromadką szewców. A gdy z dala ukazał się oddział pułku Działyńskich, Moskale uciekli sromotnie, śpiesząc na łeb na szyję do swych towarzyszy za Szubieniczną rogatkę.

Trudno byłoby zaiste uwierzyć w tak wielką nikczemność moskiewskiego żołnierza z jednej — a bohaterstwo mieszczan warszawskich z drugiej strony, gdyby całego tego zajścia nie był opisał w pamiętnikach, dla samej carowej skreślonych, moskiewski generał imieniem Pistor. A wróg nasz zacięty z pewnością nie byłby mówił nieprawdy, aby Polakom przysporzyć chwały, a swoich wstydem okryć. Pisał, jak było.

Gdy tak silnie a mężnie poczynało sobie nasze wojsko i lud, nie dziw, że nad wieczorem nie było już na ulicach ani jednego żywego Moskala. Część ich znaczna uciekła, jak wiemy, reszta skupiła się w kilku punktach obronnych, które nasi zdobywali walecznie Najgęstsze tłumy kłębiły się wciąż koło pałacu Igelstroma, gdzie od dymu prochowego nie można było dojrzeć twarzy obok stojącego człowieka.

Rzecz o której pisać zamyślam, dotyczy *podziału pastwisk*, które w znacznej części naszych miasteczek stanowią wspólną własność wszystkich gospodarzy.

Był czas, kiedy wspólność pastwisk była bardzo dogodną, bo cała gmina korzystała z jednego pastucha, nie potrzeba było ogrodzeń, przytem, ponieważ paśnik nie znajduje się wszędzie, w każdej stronie wsi lub miasteczka, więc gdyby wtedy paśniki nie były wspólnymi, jedni gospodarze mieliby paśnika swego do zbytku, a drudzy nie posiadaliby go wcale.

Z biegiem wszakże czasu, przyszli gospodarze do przekonania, że, aby mieć paszę dla bydła, nie koniecznie potrzebny jest paśnik łąkowy. Przekonali się nawet, że paśnik łąkowy może zajmować dużą przestrzeń, a jednak pożytku z niego może być bardzo mało, zwłaszcza, gdy jest wspólny dla całej gminy. Daje się też istotnie zauważyć, że we wszystkich krajach, gdzie rolnictwo stoi na wyższym niż u nas stopniu doskonałości, *oddawna nie ma tam wspólnych pastwisk*. Niema ich więc w Anglii, w Niemczech, Saksonii, Francyi, Belgii, a to jedynie skutkiem doświadczenia, że gdzie rolnicy chcieli korzystniej dla siebie wyzyskać swoją rolę, tam paśniki wspólne były im kulą u nogi.

Przejrzyjmy po szczególe te pobudki, które skłoniły rolników wspomnianych wyżej krajów do podziału wspólnych pastwisk. Najpierw, zauważyli oni, że wielu z gospodrzy, zwłaszcza posiadających mniej gruntu, zaopatrywali się w większą ilość bydła dlatego jedynie, że mieli prawo do wspólnego pastwiska. Bez żadnego więc wyrachowania, czy paśnika wystarczy dla większej ilości bydła, wypędzali je tam, no, i na głód je skazywali; bydło, na ciągłem poszukiwaniu żywności, łaziło wciąż i męczyło się zatem, a o zaspokojeniu głodu nie mogło być mowy; czego bowiem nie wyrwało z korzeniem nawet, to wdeptało. W innych krajach, naprzykład w Alzacyi, do głównych przyczyn, które skłoniły tamtejszych gospodarzy do zamiany wspólnych paśników, było marnowanie się na nich nawozu; gospodarze ci niejednokrotnie postanawiali zrzeczenia się wspólnych paśników, trzymali bydło w oborze, byle im nawóz zostawał. Zauważyli wreszcie ci gospodarze, iż bydło, chodząc nieraz na odległe gromadzkie pastwiska, codzień traciło 2 – 3 godzin na spacer w jedną i drugą stronę, w czasie zaś tej drogi męczyło się i traciło znaczną część tego mleka, które mu mogła dać licha trawa... Bywały też częste wypadki (a u nas jest ich bardzo wiele, zwłaszcza we wszystkich miasteczkach), że gospodarz miał 6 krów, a jednak prawie nie miał swego masła.

W bardzo wielu mniejszych gospodarstwach włościańskich za granicą, rolnicy używają do uprawy ziemi krów. Jest to dla owych gospodarzy rzeczą wielkiej wagi i pożytku. Zauważyli oni wszakże, iż gdy posyłali bydło na wspólne gromadzkie paśniki, to nigdy krów

---

Ciepła, wonna, od gwiazd i pełni księżyca srebrna noc uciszyła cokolwiek walkę. Ale Warszawa, szczęśliwa, upojona, czujna, nie spała i z pierwszem świtaniem stanęła znowu do boju. Miał on się skończyć wkrótce zupełnem dla nas zwycięstwem.

Szałem rozpaczy i przerażenia zdjęci żołnierze moskiewscy, odmawiali posłuszeństwa dowódcom, uciekali z szeregów, rozpraszali się po domach, rabując, upijając się do nieprzytomności w piwnicach. Igelstrom zrozumiał, że dłużej oporu stawić nie potrafi i posłał do generała Mokronowskiego, komendanta miasta, z oświadczeniem, że zgadza się broń złożyć. Był to wszakże wybieg ze strony Moskali dla zamydlenia oczu, dla uśpienia czujności. Skoro bowiem układy się rozpoczęły, Igelstrom, z garstką swoich żołnierzy, uciekł z Warszawy do Prusaków. Przedstawiciel carowej, pyszny a brutalny przed dwoma jeszcze dniami dręczyciel Polaków, uchodził teraz przed mściwym ludem, jak zwykły złodziej, przekradający się tchórzliwie opłotkami i podwórzami.

Po trzydziestu ośmiu godzinach nieustannej walki Warszawa, zbluzgana krwią, pełna trupa, osłonięta dymem pożarów i dział święciła tryumf radosny, święciła zwycięstwo!

A święta narodowego nie plamiło wspomnienie okrucieństw lub nieszlachetnych czynów. Zarówno żołnierze, jak mieszczanie, waleczni i zażarci w boju, nie pastwili się nad składającymi broń, nad jeńcami, owszem, okazywali im względy ludzkości. A złota i kosztowności, zdobytych w pałacu Igelstroma, nie przywłaszczyli sobie, lecz oddali na potrzeby zmartwychwstającej Ojczyzny. Żołnierz z pułku Działyńkich znaleziony worek z tysiącem dukatów przyniósł na Ratusz i nagrody przyjąć nie chiał. I czy on jeden tak szlachetnie sobie postąpił! Wielka i czystą była sprawa Polski, wielkim i czystem okazał się lud, co za nią walczył!

Moskali poległo w walce 2.265, rannych było 122 a wziętych w niewolę 1.445. Straty z naszej wynosiły nierównie mniej, ograniczając się do 900 zabitych — wojskowych i mieszczan zarazem — oraz 169 rannych. Tak między zabitymi, jak ciężko rannymi znajdowały się kobiety. I przed stu laty bowiem — podobnie jak, dziś, jak po wszystkie czasy — kobiety polskie gotowe były do największych ofiar dla Ojczyzny, brały żywy udział we wszlkich pracach, mających jej wolność i szczęście na celu. „Polki — mówi wieszcz narodu, Adam Mickiewicz — układają spiski z mężami i braćmi, narażają się, niosąc wsparcie więźniom, wleczone są przed sąd, jako zbrodniarki stanu, idą na Sybir i katusze“.

Biłyż w wolnej Warszawie dzwony radośne na rezurekcyę, biły! Śmiały się ludziom usta i serca, śmiały! Wesele onych dni słonecznych przyćmiewał jedynie żal nad poległymi, których pamięć uczciła Warszawa wspa-

do zaprzęgu użyć nie mogli. Najpierw bowiem, traciły one wiele czasu na wynajdywanie sobie paszy, na drogę tam i z powrotem, a w końcu mizerna ta pasza wcale im nie dodawała siły do pracy.

Przekonano się też, że koniczyna, ścięta z jednego morga, wystarcza za paśnik na dwóch morgach takiejże koniczyny; tyle tu bowiem paszy bydło wdepcze, zmarnuje. Obok zaś tego, przy karmieniu w stajni oszczędza się nawóz, krzewy i zarośla, o ile te są na polu, i szkody bydło nie robi wtedy w zbożu, zwierzęta zaś robocze są w stanie lepiej wypocząć. Słowem, opierając się na doświadczeniu, rolnicy krajów zachodnich dawno już doszli do tego przekonania, *że wspólne paśniki niezmiernie przeszkadzają doskonalszej uprawie roli, a prócz tego popychają ludzi do lenistwa, a nawet do kradzieży.* Ileż to bowiem razy gospodarz mały, wiedząc, że nie przezimuje swego bydła, nocną porą kradnie koniczynę, wykę i trawę z pokosów, żeby je potem wysuszyć i zachować na zimę...

Oto więc są pobudki, dla których w krajach Europy zachodniej *nie znajdzie się dziś paśników wspólnych, gromadzkich.* Wszystkie one są podzielone między gospodarzy, a każdy z nich uprawia je tak, jak mu w planie gospodarstwa wypadnie, albo stosownie do tego, czego mu w tym lub owym roku bardziej potrzeba.

Podział wszakże taki nie odbywał się tam bezmyślnie. Jeżeli więc dzielono tam wspólne paśniki, które mogły być uprawianemi w małych działkach, to jednak zostawiano do wspólnego użytkowania wszystkie takie miejsca, jak: kopalnie piasku, gliny, marglu, rowy do moczenia lnu, stawy do pojenia bydła lub do gaszenia ognia. Jeżeli którakolwiek wieś posiadała łąki mokre i zimne, które w rozdrobionych kawałkach nie dały się uprawić, polepszyć; jeżeli zatem wspólnemi tylko siłami można było przekopywać rowy, urządzać sadzawki do ściekania wody lub do zarybiania; słowem, gdy gospodarze zauważyli, że przez podział paśników stracą one dotychczasową, bardzo małą nawet, wartość, a gromada cała jest wstanie je naprawić: — to paśników takich nie dzielili, dopóki owej naprawy nie dokonali. Dopiero po dokonaniu tej roboty wspólnemi siłami, łąkami się dzielili, a rowy i sadzawki nadal zostawiali do użytku gromadzkiego.

Bywały też w niektórych krajach i takie wypadki, że nawet po poprawieniu podobnie mokrych łąk jeszcze ich nie dzielono. Miało to miejsce w tych wsiach, gdzie łąk owych dla zwiększenia wydajności będącej pod niemi roli, nie potrzeba było obsiewać koniczyną, bo i tak dawały obfitość trawy. W podobnych wszakże wypadkach, na łąkach takich zaprowadzali gospodarze zmianowanie paśnika. Każdego więc roku dzielili cały paśnik na działki, jak las na poręby, ogradzali je i jedynie w ogrodzeniu tem paśli bydło. A gdy ono tu wyjadło trawę, przenosili ogrodzenie na następną działkę, tam wpędzali bydło, a pierwszą zbronowali, miejscami nawet obsiali... Tym sposobem, zanim doszli z bydłem do

---

niałem nabożeństwem. W żałobnie przybranym kościele św. Krzyża ustawiony katafalk, płonący od świateł, strojny w laurowe wieńce, których szarfy nosiły następujące napisy z Pisma św. „Zeszli oni z żywota, ale wszemu narodowi pamiątkę śmierci swej na przykład męstwa i cnoty zostawili. — „Pamiątka ich będzie w błogosławieństwie, a kości ich zakwitną z miejsca swego". — „Nie zapominajcie dobrodziejstw, albowiem dali za was dusze swoje!"

VII.

Walka na litewskiej ziemi.

Pięćset z górą lat mija, odkąd książe litewski, imieniem Jagiełło, ożenił się był z królową polską Jadwigą i wskutek tego małżeństwa wcielił rozległe ziemie swoje — litewskie i ruskie — do polskiego państwa. Odtąd Polska i Litwa, ślubną złączone obrączką, stanowiły jedno potężne państwo, rządzone były przez jednego króla, wspólnie walczyły z wspólnymi wrogami.

A więc i przed stu laty mieszkańcy Litwy, rodzinnej ziemi Kościuszki, jedni z pierwszych powstali do krwawych z Moskwą zapasów. We dwanaście dni po bitwie Racławickiej, 16 kwietnia, wykonaną już została przysięga na Akt powstania w mieście Szawlach, a w tydzień później Wilno zwycięzką stoczyło walkę z załogą nieprzyjacielską.

W Wilnie, starożytnej stolicy Litwy, założonej za pogańskich jeszcze czasów przez sławnej sławy księcia Gedymina, porozumieli się ludzie ze sobą oddawna aby, gdy chwila stosowna nadejdzie — uderzyć na wojsko moskiewskie i wyrzucić je precz z murów ukochanego miasta. Na czele tajnej zmowy czyli spisku stał dowodzący załogą polską w mieście pułkownik Jakób Jasiński, dzielny żołnierz, zdolny poeta. Miał on pod swymi rozkazami mało co więcej nad 300 żołnierzy, podczas, gdy wojsko moskiewskie liczyło 1800 głów i rozporządzało 10 armatami. Ale cóż znaczy nierówność sił tam, gdzie wielka miłość rozpala serca, gdzie chodzi o świętą sprawę? Wszak i licha ptaszyna broni swego gniazda przed silniejszym napastnikiem, co jej grozi śmiercią, a miałżeby Polak szczędzić krwi i życia dla Matki-Ojczyzny? Jasiński i towarzysze myśleli sobie: jeżeli i polegniemy w nierównej walce, to śmiercią przysłużymy się Polsce, bo przykład nasz zagrzeje innych do poświęceń i bohaterstwa, bo z kości naszych wstaną mściciele, co wolność zdobędą. Więc dalej — naprzód — do dzieła! Gotowi byli ci waleczni na śmierć ofiarną, lecz „kto chce umrzeć lub zwyciężyć, ten zawsze prawie zwycięża". Zwyciężyli więc i dzielni Wilnianie. (C. d. n.)

ostatniej działki, na pierwszej już rosła piękna trawa, bydło więc zawsze miało obfity paśnik.

O tem, w jaki sposób robiono za granicą podział paśników, czy w stosunku do ilości ornego gruntu, jaki który gospodarz posiadał, czy też w stosunku do utrzymywanego bydła i t. d., mówić tu nie będziemy.

Na tych ogólnych uwagach o podziale wspólnych pastwisk poprzestaję i nadmieniam, że w ostatnich dniach października z. r. także i w Królestwie Polskiem uzyskały gminy małomiasteczkowe oraz wiejskie nowe przepisy o podziale pastwisk gromadzkich i gminnych. Na podstawie owych przepisów można wprowadzić podział pastwisk natychmiast, *jeżeli zapadnie uchwała przynajmniej dwóch trzecich części gospodarzy,* do których to pastwisko należy.

Nowy ten przepis rozstrzyga wyraźnie, iż w razie, gdy *większość gospodarzy* uważa taki podział za korzystny dla siebie lub dla wszystkich — reszta t. j. *mniejszość nie może się temu sprzeciwić*

Kończąc tych kilka uwag, proszę Szan. rolników o wypowiedzenie w tej sprawie swego zapatrywania i to tem spieszniej, aby w ciągu zimowej pory można przeprowadzić potrzebne porozumienie, zaś z nadejściem wiosny przystąpić do podziału pastwisk.

Las i jego wpływy.

II.

Natura działa wszędzie w nieograniczonej swej wielkości, a rzeczą ludzką jest wyśledzić tylko właściwe stanowisko, które doli przyszłego drzewa najlepiej odpowiada.

Pierwszym warunkiem jest więc, aby poznać dokładnie własność gruntu zalesić się mającego, poznać jego składniki, a dopiero na podstawie tych danych przystąpić do wyboru takiego gatunku drzewa, który dla gruntu poznanego będzie najodpowiedniejszym.

Wiadomem jest, że szczególniej w gruntach uprawianych za pomocą pługa, korzonki roślin wyciągają z ziemi potrzebny pokarm dla swego rozwoju — który to pokarm również i dla dalszego rozwoju drzewka jest niezbędnym. Tak samo więc jak rolnik, który przez racyonalne obrobienie nawet lichego gruntu stara się wyciągnąć z niego jak największą korzyść, tak też i leśnik szuka środków, aby z pominięciem większych kosztów, atoli przez odpowiedną kulturę i pielęgnowanie staranne, chociażby z lichej gleby wydobyć mógł dobry zbiór drzewny.

Otóż od lat 16. zalesiam polany wśród lasu dworskiego, które dawniej używane były pod zasiew owsa i na łąki dla bydła i owiec. Następnie zakupione od włościan, a do najwyższego stopnia wyjałowione polany, które nawet lichej trawy dla owiec nie dawały, zasadziłem świerkami 2. 3. oraz 6 i 10cio letnimi, (polany te są na szczytach przeszło 1.000 metrów nad poziom morza.) Polany w mowie będące obejmują wyżej 150 morgów — a dziś przedstawiają w większej połowie las zwarty, zaś kultury młodsze nie pozostawiają nic do życzenia.

Zalesienie sztuczne za pomocą sadzenia 2 rocznych świerków, (wypielęgnowanych w szkółkach miejscowych) w rzędach 5. stopowych, jak również w 5. stopowem oddaleniu, czyli, że na jednym morgu wysadza się 2540 świerków, w dołach 6 cali głęboko wykopanych, do których kładzie się wierzchnią warstwę na spód (jako pokarm dla młodej sadzonki) *kosztuje około 4 złr.* — zaś poprawka w drugim roku sadzonkami modrzewiowemi (w szkółkach wypielęgnowanemi) kosztuje 60 centów na morgę.

Na podstawie 16to letniej praktyki (obsadzania szczytów i nieużytków) doszedłem do tego przekonania, że zasiew polan, albo nieużytków, *pełnym rzutem* świerczyną, a to celem uzyskania najszybszego zwarcia, a tem samem polepszenia gleby — nie zupełnie odpowiadał celowi, gdyż jak wiadomo, świerk nie ma korzenia pionowego, jeno korzenie boczne, które rozciągają się i wiążą ze sobą we wierzchniej warstwie gleby, która przez długoletnie używanie pod uprawę zboża lub trawy do szczętu wycieńczoną została, tak, że młode świerki (z zasiewu) przez długi okres czasu ledwo wegetowały, i dopiero po 10. latach wypuszczały pędy.

Gdy ale rozpocząłem kopać dołki i w tych wierzchnią warstwę zadarnioną kazałem kłaść na spód dołka, zauważyłem, że tak posadzone świerki puszczały pędy corocznie. Przy tej sposobności wspomnieć muszę, że modrzewie przyjmowały się bez wszelkich poprawek, a wzrost ich był tak szybki, że zostawiają świerki o metr a czasem więcej po za świerkami. Od trzech lat uzupełniam kultury świerkowe sadzonkami jesiona, i mam nadzieję, że i one w przyszłości okażą wzrost odpowiedni.

Jesion i modrzew są gatunkami drzew z różnych przyczyn bardzo pożądane — a w górach naszych należą już do nader rzadkich okazów. Na glebie i stoku mniej więcej przyjaznym, dochodzą te dwa gatunki drzewa prawie wzrostu brzozy, tak, że za lat 25 do 30tu osiągną grubość średniego drzewa budulcowego. Najwięcej atoli szkodzi tym drzewom okiść śnieżna i szron zimowy, albowiem zgina i obłamuje wierzchołki jesiona. W pomięszaniu jednak z innymi gatunkami, jak ze świerkiem, ma modrzew i jesion byt zapewniony — mniej zaś w jednolitych drzewostanach. Z czego wynika, że potrzebują one obszerniejszego stanowiska, i dlatego sadzi się ich na jednym morgu najwięcej 1000 sztuk. Następnie po 10. latach przypada pierwsze przeczyszczenie drzewostanu, gdy przeciwnie świerk znosi jeszcze do 10. lat stan 2540 sztuk na morgu w najlepszych warunkach.

Długoletnią moją praktyką w górach podkarpackich

przyszedłem do tego zdania, że dla wielu przyczyn sadzenie drzewek 2 i 3ch letnich pewniejszem jest, aniżeli rozsiewanie nasion bądź pełnym rzutem, bądźto w rzędach lub talerzach.

Zadaniem niniejszego artykułu było, wykazać właścicielom, że z każdego nieużytku, a tych jest aż nadto wielka ilość, czy to pod nazwą polan, pastwisk na uboczach, parowach i urwiskach potoków, i *że tam, gdzie nawet licha trawa nie rośnie* — można mieć korzyść wielką, przez *zalesienie owych nieużytków.*

Las będzie wszędzie, nawet na czystem szutrowisku i bryłach kamiennych, byle tylko w pierwszej młodości miały sadzonki tyle ziemi, aby się ustanowić mogły.

Najlepszy przyrost i jakość drzewa znajdujemy w naszych górach, na glebie kamieniastej, zapełnionej w szparach własnym nawozem t. j. szpilkami, liśćmi i odłamami gałązek i t. p.

Gdyby więc rolnicy chcieli pojąć wartość lasu, z pewnością nie żałowaliby pracy do zalesienia swoich nieużytków.

Dobry przykład — zachęta z góry za pomocą premij — doprowadziłyby najpewniej do celu, a korzyści ztąd wynikłe, dałyby się odczuć nie tylko pojedynczym właścicielom, ale w ogóle krajowi całemu.

Miliony wydane, i miliony wydać się mające na uregulowanie rzek, wtenczas dopiero mogą uratować ludność od strasznych szkód z powodu wylewów, *gdy wszystkie nieużytki w górach t. j. liche pastwiska, golizny po szczytach i uboczach gór, parowy, przepadziska, brzegi potoków i nieużytki wzdłuż rzek na dolinach, zalesione zostaną.* Inaczej najlepsza nawet regulacya rzek *bez zalesienia*, będzie problematycznej wartości.

Dlatego powtarzam jeszcze raz, że zalesić trzeba wszystko, co nie odpowiada korzyści ekonomicznej. Dla roztropnego i zapobiegliwego gospodarza nawet krok ziemi w kwadracie powinien przynieść korzyść, albowiem i ten najmniejszy kawałek obłożony jest ciężkim podatkiem.

Więc gdzie nie można orać ani siać, tam należy drzewo sadzić. Gdzie jeden korzec owsa przynosi 3 korce, tam sadzić las; gdzie bydło na spacer chodzi i głodne do obory powraca, tam również las sadzić należy. Gdzie zaś czyste kamienie i szutrowiska, tam sadzić las, a koło rzek na szutrach i piaskach sadzić wikle!

Dopiero w ten sposób, gdy praca dziesiątek tysięcy gospodarzy kraju naszego *około zalesienia wykazanych nieużytków* uskutecznioną zostanie równocześnie, wtedy i pomoc rządu na regulacyę rzek wyda błogie skutki, i przyczyni się do podniesienia dobrobytu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ordynacya wyborcza dla gmin

w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

z dołożeniem odpowiednich paragrafów ustaw i rozporządzeń wcześniejszych i późniejszych, tudzież judykatury Trybunału administracyjnego.

(Ciąg dalszy).

Wyjątek co do wojskowych.

§. 2.

Wyłączeni od prawa wybierania są zostający w służbie:

a) oficerowie i strony wojskowe z tytułem oficerskim, o ile nie należą do członków gminy wspomnianych w §. 16 ustawy gminnej;

Tekst ustępu tego §. 16 ust. gm. w treści wedle ustawy z dnia 21 marca 1888 Nr. 40 dz. ust. kraj. brzmi następnie:

„Każdy członek gminy, opłacający przynajmniej szóstą część całej sumy podatków bezpośrednich w gminie do opłaty przypisanych, niemniej każdy posiadacz wcielonej do gminy posiadłości tabularnej, osobne ciało hipoteczne stanowiącej od której roczna należytość w podatkach rządowych realnych t. j. domowym i gruntowym najmniej kwotę 25 złr. w. a. wynosi, ma prawo bez wyboru być członkiem Rady gminnej, jeżeli jest obywatelem Państwa austryackiego i nie zachodzi względem niego żadna okoliczność wykluczająca lub wyłączająca, wskazana w §. §. 3. 10 i 11 ord. wyb. dla gmin“. W miastach jednak Rada składa się tylko z członków wybranych (§. 13 ustawy gminnej z dnia 12. sierpnia 1866).

b) wojskowi należący do szeregowców i strony wojskowe niższych stopni, w wyjątkiem jednak rezerwistów niepowołanych.

Urzędnicy państwowi uprawnieni są do głosowania przy wyborach gminnych bez względu na to, czy znajdują się w czynnej służbie czy w stanie spoczynku. Trybunał adm. motywował to orzeczenie tem, że jeżeli ordynacya wyborcza w §. 1 l. 2 lit. e) i f) czyni różnicę między czynnymi a pensyonowanymi wojskowymi, a przytem w §. 2 czynnym oficerom prawa wyboru w gminie odmawia, natomiast pod lit. d) §. 1 l. 2 prawo wyboru urzędnikom dworu, państwa kraju, instytucyi i funduszów publicznych bez czynienia jakiejkolwiek różnicy przyznaje, wynika z tego, że urzędnicy cywilni bez względu na to, czy są w służbie czynnej, czy pensyonowani, prawo wyboru w gminie posiadają.

(Orz. Tryb. adm. z 19. grudnia 1890 l. 4091. Budw. 5625).

Wykluczenie w skutek czynów karygodnych.

§. 3.

Dopóki ustawą karną postanowionem nie będzie, czyli i na jak długo wyrokiem karnym orzeczoną ma być utrata prawa wybierania i obieralności zostaje wykluczonym od prawa wybierania:

a) kto został uznany winnym zbrodni;

b) kto z powodu zbrodni został pociągnięty do śledztwa dopóki śledztwo trwa;

c) kto został uznany winnym przestępstwa kradzieży, oszustwa, przeniewierzenia lub udziału w jednym z tych przestępstw (§§. 460, 461 i 464 ustawy karnej).

Skutki prawne utraty prawa wybierania i obieralności do reprezentacyi gminnej z zasądzenia ad a) i c) gasną z upływem dziesięciu lat, jeżeli winowajca skazany był na pięcioletnie przynajmniej więzienie, w innym razie z upływem pięciu lat, przy osądzeniu zaś dla przestępstwa z §§. 460, 461 i 464 kod. kar. po upływie trzech lat po skończeniu kary (§§. 6, 8 i 10 lit. d. noweli z dnia 15. listopada 1867 l. 131 dz. u. p.). Gdyby kto chciał wyjednać sobie świadectwo urzędowe o ustaniu pomienionych szkodliwych skutków i niezdolności, wolno mu zgłosić się o wydanie poświadczenia do sądu, który zawyrokował w pierwszej instancyi lub w razie nieistnienia już tej władzy — do sądu, który zajął jej miejsce, a w razie odmowy do sądu wyższego i najwyższego udać się może. §. 11. cytowanej noweli).

Wykonanie prawa wybierania.

§. 4.

Uprawnieni do wybierania głosują osobiście.

Wyjątki od tego prawidła są następujące:

1) za osoby nie mające własnowolności głosują ich prawni zastępcy:

Ojciec jest prawnym zastępcą swych małoletnich dzieci (§. 152 kod. cyw.)

Dzieci naturalne nie zostają pod władzą ojcowską swego rodzica, lecz powinny być zastępowane przez opiekuna (§. 166 kod. cyw.)

Przysposobiciel obejmuje władzę ojcowską i jest zatem prawnym zastępcą swego przysposobieńca (§. 183 kod. cyw.)

Przez przysposobienie nie nabywa się ani obywatelstwa austryackiego (dekr. kanc. nadw. z 5 listopada 1814 Nr. 1103 z. p. s.) ani prawa swojszczyzny (§. 6 ustawy z 3 grudnia 1863 Nr. 105 dz. u. p.)

Opiekunowi powinien sąd wydać dekret opieki, aby na mocy tegoż dokumentu w sprawowaniu opieki działać i nim w razie potrzeba wykazać się mógł (§. 206 kod. cyw.)

Dla osób, które same interesami swemi zajmować się i praw swych same bronić nie mogą, powinien sąd ustanowić kuratora czyli zastępcę, jeżeli władza ojcowska lub opiekuńcza miejsca nie ma (§. 269 kod. cyw.)

Prawa i obowiązki kuratorów, oceniać należy według przepisów w tym przedmiocie dla opiekunów postanowionych (§. 282 kod. cyw.)

2) za żonę żyjącą z mężem głosuje mąż, za inne niewiasty głosują ich pełnomocnicy;

Postanowienie ustawy, iż żona żyjąca w spólności małżeńskiej wykonywać może swe prawo wyborcze tylko przez swego małżonka, znajduje zastosowanie we wszystkich tych wypadkach, gdzie zniesienie wspólnego pożycia nie nastąpiło wskutek formalnego aktu prawnego, chociażby wspólne pożycie faktycznie nie istniało.

(Orz. Tryb. adm. z 6. marca 1889 l. 902 Budw. 4553).

3. oficerowie i strony wojskowe z tytułem oficerskim jeżeli należą do członków gminy w §. 16 ustawy gminy wspomnianych (obacz dopisek przy §. 2. a) *mogą, dopóki w służbie zostają, głosować tylko przez pełnomocników;*

4) osoby nieobecne w gminie z powodu poruczonych im gminnych lub innych publicznych spraw, mogą głosować przez pełnomocników;

5) posiadacze realności lub przedsiębiorstwa zarobkowego, mogą, jeśli są w innej gminie osiedleni, upoważnić do głosowania w ich imieniu ustanowionego przez nich rządcę lub zawiadowcę.

Każda nieruchomość (realność) musi należeć do związku pewnej gminy.

Wyjęte są: Rezydencye, zamki i inne budynki z przynależnymi ogrodami i parkami, przeznaczone na mieszkanie, lub tylko na czasowy pobyt Cesarza i Najwyższego Dworu (§. 5. ustawy gminnej z dnia 12. sierpnia 1866).

§. 5.

Państwo, kraj, zakłady i fundusze publiczne, głosują przez osoby, które dotycząca władza administracyjna do tego upoważni.

Urzędnicy kolejowi, będący w służbie w dniu wyborów, mają prawo brać udział w wyborach przez pełnomocników a to nawet w wypadku, jeżeli kolej, której służą, jest przedsiębiorstwem prywatnem.

(Orz. Tryb. adm. z 13 czerwca 1889 l. 1213 Budw. 4743).

§. 6.

Za korporacye, stowarzyszenia i spółki, głosują ich prawem lub statutami oznaczeni zastępcy albo mianowani przez nie pełnomocnicy.

Pełnomocnictwo wystawione dla spraw prywatnoprawnych nie może być użyte do wyborów. Do tych ostatnich potrzebne jest pełnomocnictwo specyalne uprawniające pełnomocnika do zastąpienia wyborcy przy wyborach.

(Orz. Tryb. adm. z 30. czerwca 1887 l. 1859 Budw. 3613).

§. 7.

Współposiadacze opodatkowanej realności mają wszyscy razem tylko jeden głos i umocowują do głosowania jednego z pośród siebie lub inną osobę.

Jeżeli współposiadaczami są małżonkowie z sobą żyjący, prawo wybierania wykonuje mąż.

Spółposiadacze opodatkowanej realności mają przy wyborach *jeden* tylko głos, mają atoli prawo oznaczyć osobę, która za nich głosować będzie.

(Orz. Tryb. adm. z 26. lutego 1886 l. 212 Budw. 2080).

Głos oddany przy wyborach gminnych przez jednego ze współwłaścicieli realności imieniem wszystkich współwłaścicieli lecz bez pełnomocnictwa chociażby tylko jednego współwłaściciela, jest nieważny. Przy wyborach dokonywanych zapomocą pisemnego głosowania, dochodzenie treści kartki wyborczej jest niedopuszczalne.

Jeżeli po unieważnieniu jednego głosu rezultat głosowania stał się wątpliwy, nie rozstrzyga los, tak jak w wypadku gdy kilka osób równą ilość głosów otrzymało (§. 26 ustęp 2. gmin. ord. wyb.)

(Orz. Tryb. adm. z 9. października 1889 l. 3253 Budw. 4867).

Warunki zastępstwa.

§. 8.

Zastępcą ani pełnomocnikiem być nie może, kto nie jest obywatelem państwa austryackiego lub nie używa własnowolności, albo też jest wyjętym lub wykluczonym od prawa wybierania (§. §. 2 i 3).

Pełnomocnik może jednego tylko zastępować uprawnionego i winien wykazać się pełnomocnictwem.

Pełnomocnictwo do wyborów, wystawione za granicą, winno być legalizowane. Powody tegoż są następne: Dekrety nadw. z 13 stycznia 1809 l. 800 i z 8 lutego 1812 l. 471 postanawiają, iż władze nie powinny przyjmować pełnomocnictw pochodzących od poddanych austryackich a wystawionych w krajach gdzie istnieją poselstwa lub konsulaty austryackie, jeżeli pełnomocnictwa te nie są przez te organa legalizowane. Normę tę potwierdził patent ces. z d. 9. sierpnia 1854 (§. 8). W obec tego można pełnomocnictwo wystawione w Rosyi przez poddanego austryackiego uważać tylko wówczas za wystawione we formie prawnej, jeżeli takowe jest legalizowane.

(Orz. Tryb. adm. z 18. marca 1891 l. 838 Budw. 5838). (C. d. n.)

LISTY z KRAJU.

Nowy Sącz.

Położenie miasta naszego po strasznym pożarze, który je dwukrotnie nawiedził nie jest zaiste różowe.

Całe dzielnice leżą jeszcze w gruzach i popiołach, kilka tysięcy ludzi opuściło zgliszcza i osiadło w innych miejscowościach, a dług publiczny, spowodowany regulacyą miasta i koniecznemi ulepszeniami, wzrasta w sposób zatrważający.

Żelaznej zaiste potrzeba ręki, aby w tak krytycznej chwili zapanować nad ambicyami niektórych rozpanoszonych żywiołów, a stosunki miasta oprzeć na zdrowej podstawie. Teraz wskazaną jest roztropna, ostrożna i oszczędna gospodarka, a teraźniejszemu prezesowi miasta zdaje się nie brakować trafnego sądu o obecnem, krytycznem położeniu.

Dziwnem wobec tego wydają się nam starania niektórych osób, dążące do utworzenia jeszcze jednej szkoły męskiej a następnie i żeńskiej, co może spowodować oprócz jednorazowego kilkudziesięciotysiącznego nakładu, rok rocznie znaczne koszta i wydatki bez wszelkiej zgoła potrzeby i uzasadnienia.

Dawniej były w mieście tylko dwie szkoły męskie: publiczna i ewangielicka, a te zaspokoiły wszelkie potrzeby, chociaż wówczas było wiele wsi sąsiednich wcielonych gmin do tutejszego związku szkolnego.

Obecnie mamy szkołę sześcioklasową męską, szkołę ewangielicką, szkołę hirszowską, zaś w sąsiedztwie: szkołę w Załubinczu i Świniarsku. Liczba mieszkańców upadła w mieście o kilka tysięcy, przepełnienia w szkołach nie ma — zaś w kraju a nawet u nas w mieście brak nauczycieli, na cóż więc tworzyć nowe szkoły i przeciągać budżet miejski.

Wprawdzie podnoszą się głosy, że trzeba stawiać szkołę na Grodzkiem przedmieściu, do której uczęszczałyby dzieci przedmiejskie i z kolonii kolejowej. Otóż i to twierdzenie jest mylne! Dzieci z kolonii przyjeżdżają do miasta seperatkami kolejowemi, zupełnie bezpłatnie, zaś na przedmieściu mieszkają przeważnie koloniści ewangelicy, którzy swe dzieci posyłają do szkoły ewangelickiej. A jeżeli dyrekcya kolejowa chce zrobić większą wygodę swym kolonistom, to może sobie sama założyć na dworcu szkołę, jak n. p. we Lwowie i t. p.

Zresztą urządzenie kolonii kolejowej jest wielką klęską dla samego miasta, ono sprowadziło stagnacyę w ruchu i mieszkaniach, czyż więc dla niej jeszcze z naszej próżnej kieszeni mamy wyciągać grosz ostatni?

Do tego nikt miasta nie może przymusić, zwłaszcza teraz, po tak strasznych klęskach i ogólnem zubożeniu!

Sądzimy też, że p. p. Radni naszego miasta oprą się tem nieuzasadnionem żądaniom kilku jednostek, które obliczają zyski dla własnej korzyści — a sprowadzają zgubę dla dobra ogólnego.

Tarnów.

Nie długi czas przebywam w tutejszem mieście, a przecież udało mi się wywiedzieć to i owo o ruchu mieszczańskim panów Tarnowian. Przedewszyskiem zainteresowało mię Stowarzyszenie „Gwiazda“, które w początkach swoich zapowiadało dla siebie świetną przyszłość. Dziś coś tutaj kuleje!

Najboleśniej dotknęło mię i moich kolegów, że w dniu 8. grudnia 1894. w uroczystość Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia, jako i przez cały upłyniony adwent

w zabudowaniu „Gwiazdy“ grała huczno muzyka: przy której uczyli się tańców synowie Izraela nieraz do 12tej, godziny w nocy.

Nic byśmy przeciw temu nie mieli, gdyby nie to, że Zarząd „Gwiazdy“ wypowiedział „Sokołom“ salę do ćwiczeń gimnastycznych, motywując swe wypowiedzenie tem, „że salę malują“ — z czego wynika, iż panom żydkom malowanie sali w czasie tańców wcale nie przeszkadzało!

Na czele Stowarzyszenia „Gwiazda“ stoją bardzo poważni mieszczanie a prezesem Zarządu jest Wbny ks. Kanonik Leśniak, który w tych dniach zrezygnował z godności prezesowskiej — dlaczego, łatwo odgadnąć! W jego miejsce stanie osobistość, mająca poczynić starania o podniesienie Stowarzyszenia, które jest czysto chrześciańskie, a w którem od pewnego czasu szlachta jerozolimska na dobre się rozpanoszyła.

Urządzony wieczorek na Sylwestra w Stowarzyszeniu „Gwiazda“ wypadł znakomicie. Przeważna liczba postępowych mieszczan bawiła się bardzo dobrze aż do samego rana.

W przyszłym liście napiszę znów coś więcej.

Z okolicy Brzozowa.

(Targ na pieniądze. Niedołęstwo wójta.)

Z powodu, że 20to i 4ro centówki wycofane zostały z obiegu do końca zeszłego roku, o czem nie wszyscy wiedzieli, szczególniej po wsiach i małych miasteczkach, więc znaczna jeszcze ilość tej monety zalega u ludzi. Mieliśmy tutaj kilka wypadków, że nawet wójtowie, którzy odbierali podatki, monety owej przyjmować przy końcu roku 1894. nie chcieli.

To też znaleźli się zaraz przebiegli spekulanci żydowscy, którzy za połowę a czasem i czwartą część wartości zakupują starą monetę i wcale nie zły robią na tem interes.

Tymczasem inaczej należałoby zarządzić wycofanie starych pieniędzy. Pieniądz jakikolwiek on jest, ma zawsze swoją wartość, inaczej przez częste zmiany narażoną bywa ludność na wielkie straty. Jeżeli zaś moneta dawna wyjść ma z obiegu, wtedy obowiązkiem władz naszych być powinno, chronić swych obywateli od zdarzających się wówczas strat i wyzysków, a wydać do wszystkich gmin, urzędów parafialnych, szkół, obszarów dworskich i t. d. pouczające ogłoszenia, mianowicie: dokąd moneta dawna ma wartość w obiegu prywatnym — a dokąd przyjmowaną będzie w kasach publicznych.

Aby zaś ludzie mieli w każdej sprawie dobrą opiekę i rzetelną pomoc, trzeba, żeby gminy miały światłych wójtów. Wiadomo powszechnie, że jest w kraju naszym dużo takich wójtów, którzy są ciemnymi a w dodatku bardzo zarozumiałymi. Zapytać się kogoś mądrzejszego, co tam napisano w gazetce, w piśmie od władzy, jaka jest ustawa gminna, i t. d. uważaliby za uchybienie honoru. To też z ciemnoty takich wójtów korzystają żydzi przy każdej sposobności. Na dowód niechaj posłuży następny wypadek: Pewien przemysłowy katolik starał się o wyszynk herbaty i likierów, lecz pan wójt odmówił mu, dodając, żeby wyszynk taki zrobił uszczerbek tamtejszej propinacyi. Natomiast po upływie kilku tygodni otrzymał jeden z żydków pozwolenie na taki sam wyszynk, który urządzony jest zaledwie sto kroków od wyszynku propinacyjnego. Nadmienić trzeba, że wójt na swoją rękę, bez uchwały rady gminnej wydaje pozwolenia — zaś pani wójtowa wytłacza pieczęć gminną na takie pisemne konsensy. Do czego to więc przychodzi w naszych gminach? I czy tu można mówić o podniesieniu moralnem i materyalnem?

Mielec.

Szanownemu Autorowi korespondencyi umieszczonej w Nr. 5 „Mieszczanina“ w rubryce „Nadesłane“,

Co właściwie chciał Sz. korespondent w piśmie swem wyjaśnić, czemu zaprzeczyć i co udowodnić, to pozostało jego własną tajemnicą; powołana bowiem na wstępie korespondencya złożona z niesłychanie zimnych i zagmatwanych frazesów, wreszcie zaczerpniętych zapewne z jakiego podręcznika kucharskiego wyrazów jak n. p. surowy, niedopieczony, cuchnący i t. p, jest dla czytelników zupełnie niezrozumiałe, a jeżeli — boć i to być może — zadowoliło, to już z pewnością takich tylko czytelników, dla których bywa najlepszem to, czego zrozumieć nie mogą.

Tak nazwany przez Sz. korespondenta „zacny opiekun miasta“ obstaje stanowczo przytem, co w Nr. 3. „Mieszczanina“ było podane; jak będzie trzeba, dostarczyć może na wszystko przekonywających dowodów i powtarza Sz. korespondentowi bardzo, by licował tytuł „zacnego opiekuna żydków“, że gospodarka gminna w Mielcu jest złą i bardzo złą, a to dla tego, że Burmistrz p. Tomasz Ryniewicz nie stosuje się do ustaw, nie stosuje się do uchwał Rady gminnej, lecz słucha zawsze i wszędzie wyznawców mojżeszowych, oni też dają mu za to silne poparcie bo właściwie oni w gminie rządzą i dzieje się to, co jest z ich wolą zgodne.

Dużoby się dało powiedzieć o tej gospodarce, ale że takich korespondencyi ani się nie pisze, ani się nie czyta z przyjemnością, to lepiej może będzie poprzestać na ten raz na podaniu kilku tylko próbek z tego gospodarstwa gminnego:

1. W początku swojego urzędowania ogłosił p. T. Ryniewicz licytacyę na wydzierżawienie dochodu z taks od rzezi bydła; w dniu licytacyi schował się w domu i nikogo do przeprowadzenia licytacyi nie upoważnił, więc ci co przyszli na licytacyę wyczekali się i z niczem odeszli; na drugi dzień było zwołane posiedzenie Rady gminnej na którem p. Burmistrz oświadczył że

nikt do licytacyi nie stanął i że trzeba dawnemu dzierżawcy z wolnej ręki dochód ten wypuścić.

Ponieważ owem dzierżawcą był Radny gminny izraelita, więc znalazła się zaraz większość głów izraelickich i tak zadecydowano; na szczęście, że licytanci odprawieni poprzedniego dnia z niczem, wnieśli do Wydziału pow. protest. Wydział pow. uchwałę zniósł, licytacyę polecił ponownie rozpisać i gmina zyskała na tem 265 złr. rocznie.

2. Rada gminna uchwaliła utrzymywać konia gminnego dla wywożenia nieczystości z placów i ulic miejskich; myśl ładna — i zdawaćby się mogło, że miasteczko przy takiem zarządzeniu Rady gminnej wygląda jak wzór czystości; a jednak jest inaczej, bo p. Burmistrz trudni się głównie handlem nierogacizny i prowadzi gospodarstwo rolne, więc koń gminny musi wozić i przewozić bezrogi albo przy robotach polnych jest zajęty, a śmieci i nieczystości spokojnie upiększają boczne a czasem i główniejsze ulice.

3. Ustawa budowlana dla mniejszych miast i miasteczek do których i Mielec jest wliczony bardzo ładnie przepisuje jak należy postępować przy udzielaniu konsensów, czego dopilnować podczas budowy i po ukończeniu; Rada gminna uchwaliła, żeby do komisyi był wzywany zawsze rzeczoznawca techniczny, ale i tu także jest inaczej; p. Burmistrz przybierze sobie którego mu się podoba radnego i sekretarza gminy, przeprowadza oględziny planów budowlanych — gdy plac strony interesowanej jest za szczupły a sąsiaduje z gminnym, nadaje lub sprzedaje potrzebny pod budowę kawałek placu, zatwierdza plany budowy a jakie i przez kogo sporządzone? To dziw doprawdy, że Wydział powiatowy jeszcze nie zarządził o te plany jakiego dochodzenia.

4. Rada gminna uchwaliła ażeby z błonia będącego własnością gminy katolickiej nie pozwalać inaczej brać piasku jak za opłatą po 10 ct. furę dla katolików a po 15 ct. dla izraelitów i ustanowiła jednego z radnych zarządcą nad tem, a p. Burmistrz jak mu się podoba to sprzeda ryczałtowo za 5 złr. i 600 do 700 fur piasku; w takiem to poszanowaniu są u niego uchwały Rady gminnej. Wybory I. koła, które się Sz. korespondentowi tak bardzo nie podobały dodać należy, że wypadły one tak jak wypaść musiały.

Trzecie koło mając ogromną przewagę izraelitów wybrało samych izraelitów, drugie koło mające przewagę chrześcian — wskutek zabiegów, sposobów i sposobików znanych tu osób, których imiona i działalność agitacyjna przy wyborze, niech jeszcze na razie pozostanie niewymienioną — przeprowadziło listę ułożoną przez izraelitów z pomieszczeniem wprawdzie 5ciu chrześcian — co do wyznania, lecz oddanych swoim protektorom; otóż taki wynik wyboru nie mógł zadowolnić pragnących dobra gminy wyborców pierwszego koła, widzieli oni, że gdyby wybrali ze swego grona najgorliwszych do pracy dla spraw gminnych, toby ich tylko narazili na to, że byliby zawsze w mniejszości, niczby przeprowadzić nie mogli, i życie ich byłoby zatrute ciągłą bezowocową a jątrzącą walką; uznali więc za słuszne dodać odpowiednich kolegów tym, którzy w sposób nieobywatelski wyszli z urny drugiego koła.

Dla spraw majątkowych gminy chrześciańskiej wybrani będą tacy radni, którym dobro gminy chrześcijańskiej będzie leżało na sercu, a w ogólnej Radzie niech rządzą sami izraelici, wszak i dotąd oni rządzili przez swoje powolne — w osobie Burmistrza narzędzie; może to pouczy tych wyborców chrześciańskich II. koła co niegodnie solidarność zawarli, że na przyszłość będą solidarnymi.

Na tem niech dziś będzie koniec, w razie nowego protestu, trzeba się będzie zdobyć na więcej szczegółową, ale dosadniejszą odprawę.

Przegląd polityczny.

Wiedeń.

Z końcem roku 1896 upływają terminy traktatów trójprzymierza, skutkiem czego układy o odnowienie tychże odbędą się jeszcze w tym roku t. j. 1895. Włochy domagają się pewnych ulg w zakresie swoich zobowiązań wojennych, na które Austrya i Niemcy zgodzą się z pewnością. Cesarz Wilhelm chce zjechać się z królem włoskim Humbertem na wiosnę lub w jesieni, aby osobiście omówić kwestyę trójprzymierza.

Do Izby panów powołanych zostało 24 nowych członków, z tych czterech Polaków, a mianowicie; dr. Jan Czaykowski, dr. Marchwicki (dyrektor wystawy krajowej), hr. Mycielski i hr. Stadnicki.

Rada państwa zebrać się ma około 10. lutego b. r. skutkiem czego Sejm nasz będzie zamknięty w dniu 9. lutego.

Węgry.

Umysły polityków stolicy Węgier uspokoić się nie mogą. Nowe ministeryum budzi silne zainteresowanie i czekają wszyscy z niecierpliwością, co dokażą następcy Wekerlego, z nowym swoim prezesem Baffy, który dotąd był prezydentem Izby poselskiej węgierskiej. Program innego rządu węgierskiego nie zapowiada bynajmniej nowego kierunku, lecz będzie dalszym ciągiem dawniejszego gabinetu. Rząd obecny uważa za główne swoje zadania prowadzić dalej i zrealizować dzieło, wytworzone przez poprzedni gabinet.

Prymas węgierski, książę Vaszary ogłosił list pasterski do duchowieństwa ostrzychomskiej dyecezyi, w którym opisując szczegółową dotychczasową bezskuteczną akcyę kościoła w sprawie ustawy o ślubach cywilnych, wzywa do błagalnych modłów o przywrócenie praw kościołowi należnych. Końcowy ustęp listu opiewa: „Sta-

rajcie się także wśród obecnych krzywd razem z nami, których Bóg powołał na naszych przodowników, *w każdy boskiemi i świeckiemi dozwolony sposób przywrócić chrześciańskiemu małżeństwu powagę i bronić praw kościoła i naszej świętej wiary.* Tyle na naszą pociechę, tyle na umocnienie ducha naszego!“ Prymas poleca kraj cały opiece wszystkich Świętych, a w szczególności św. Szczepana, założyciela państwa.

Istrya.

Sejm istryański był w upłynionym czasie widownią scen burzliwych. Włoscy posłowie postawili bowiem wniosek, ażeby język słoweński (naszych pobratymców) wykluczyć od obrad sejmowych i aby wezwać rząd o cofnięcie rozporządzenia w sprawie dwujęzycznych napisów na godłach urzędowych w Istryi. Pomimo energicznej opozycyi komisarza rządowego, przyjęto ten wniosek prawie jednogłośnie wśród burzliwych i szyderczych okrzyków z ław poselskich i z galeryi. Wówczas powstał komisarz rządowy i oświadczył, że z polecenia Najjaśniejszego Pana zamyka sejm. Posłowie rozeszli się, wznosząc okrzyki na cześć cesarza.

Niemcy.

Polityka rządu niemieckiego dąży do stanowczego zwrotu ku ciosom bismarkowskim. Potwierdzają to nietylko rozmaite przedłożenia rządowe, nad któremi kłócą się stronnictwa parlamentu, ale świadczy o tem również galopujące zbliżenie się sfer rządzących ku Bismarkowi. Oto onegdaj, po wstępnych prezentach, które stary, żelazny kanclerz otrzymał od młodego cesarza, odwiedził Bismarka we Friedrischruhe obecny kanclerz ks. Hoheulohe. Twierdzą ogólnie, że na konferencyi owej nastąpiła ważna wymiana zdań o najpilniejszych kwestyach polityki wewnętrznej.

Obecnie rozpoczęły się w parlamencie niemieckim obrady nad wnioskiem centrum katolickiego, który żąda, aby zakonowi O. O. Jezuitów pozwolono napowrót osiedlać i pracować w granicach cesarstwa. Członkowie centrum mają tym razem nadzieję, że w parlamencie jak i w radzie związkowej projekt swój przeprowadzą.

Francya.

Znowu wylazły strasznie brudne nadużycia różnych osób najwyższych godności. Nadużycia te miały miejsce na kolei południowej, która stanowiła własność stowarzyszonych. Otóż zarządcy tej kolei robili wszystko, żeby do ich kieszeni płynęły pieniądze. Najpierw wypuszczali bardzo małą ilość wagonów a potem wykazywali ciągle straty, więc rząd dla wynagrodzenia tych strat dopłacał im olbrzymie kwoty i to wszystko tonęło w kieszeniach panów dyrektorów. Obecnie odbywają się ciągłe rewizye u różnych osób, które są podejrzane o maczanie rąk w tej brzydkiej sprawie.

Wiadomości ostatnie, jakie dochodzą z nad Sekwany, z tego wiecznie burzliwego Paryża, nie są zbyt pomyślne. Gabinet francuski upadł razem z prezydentem republiki. Powodem, który zniewolił prezydenta rzeczypospolitej do złożenia swej godności miało być to, że radykaliści i socyaliści przyszli do przewagi nad stronnictwem umiarkowanem.

Kongres wybrał na prezydenta republiki francuskiej Feliksa Faure'a, który jest czystej krwi republikanem. Jest bardzo szanowany i wysoko ceniony, chociaż nazwisko jego mało jest znane. Ma lat 54. jest bogatym fabrykantem okrętów i był prezesem Izby handlowej. Jest człowiekiem eleganckim i wytwornego obejścia, a obok tego odznacza się samodzielnością i niezależnością sądu, to też może się przyczynić do złagodzenia namiętności politycznych, czego Francya w obecnej chwili bardzo potrzebuje.

Warszawa.

Dnia 22 z. m. przedstawiało się w Zamku królewskim generał gubernatorowi hr. Szuwałowi duchowieństwo katolickie. Baron Medem przedstawił wszystkich zebranych w sali kolumnowej na posłuchaniu duchownych, poczem hr. Szuwałow zwrócił się do ks. arcybiskupa Popiela z następującemi słowami:

„Witam w najprzewielebniejszej osobie Pańskiej całe duchowieństwo rzymsko-katolickie kraju, powierzonego memu zarządowi. Większość ludności tego kraju, Panowie, nietylko czci w was sługi ołtarza Chrystusowego, ale i uważa was za swoich przewodników duchownych. Dlatego liczę przedewszystkiem na wasze najszczersze poparcie moich usiłowań do wszechstronnego rozwoju sił moralnych tego pogranicza i utrwalenia w ludzie jasnej świadomości jego nierozerwalnego związku z naszą wielką Rosyą“.

Następnie rozmawiał hr. Szuwałow uprzejmie z każdym z obecnych, poczem przeszedł do sal dalszych, gdzie zebrani byli duchowni innowierczych wyznań i konsulowie zagraniczni. W końcu przedstawioną została generał-gubernatorowi deputacya towarzystw włościańskich gubernii radomskiej.

Rosya.

Obecnie obraduje tutaj osobna komisya nad sprawami cenzury. Do komisyi tej należą reprezentanci cenzury, ministeryów, akademi i uniwersytetów. Komisya postanowiła zażądać w niektórych kwestyach opinii zagranicznych organów prasy. Według nadesłanych z Rosyi wiadomości, niektóre poważne czasopisma (zapewne urzędowe) mają być uwolnione od przeglądania przez cenzurę.

Włochy.

Zamach morderczy, którego ofiarą padł generalny prokurator Celli w Medyolanie, wywołał powszechne oburzenie we Włoszech. Zdaje się, że morderca, którego nazwiska dotąd nie zdołano sprawdzić, jest anarchistą i działał z pobudek anarchistycznych, gdyż Celli

w swojem noworocznem przemówieniu potępił surowo machinacye anarchistów.

Zwycięstwo generała Daratierego w Afryce odświeżyło nieco duszną atmosferę we Włoszech. General Baratieri pobił dowódcę abisyńskiego Ras Mangaszę i zdobył jego obóz. Włoskie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało z tego powodu liczne telegramy gratulacyjne, między tymi od cesarza Wilhelma z Berlina.

Sprawa bankowa nie wyjaśniła się dotąd w żadnym kierunku. Opozycya utrzymuje z całą stanowczością, że dokumenta Giolittiego, kompromitujące Crispiego i jego rodzinę, są autentyczne. Król nie wierzy temu i poufałe utrzymuje ze swoim premierem stosunki. Śledztwo sądowe jest w toku; czy jednak w tym wypadku sądownictwo włoskie więcej okaże poszanowania dla własnej godności, niż w osławionym procesie bankowym, gdzie obwinionych z lekkiem sercem uwolniono, — można mieć uzasadnioną wątpliwość.

Bułgarya.

Powrót Cankowa do Bułgaryi i uwolnienie Karawełowa nastręczają moskalom nową sposobność do głośnego wypowiedzenia swych przekonań mianowicie, że w obecnych warunkach nie można ani myśleć o jakiemkolwiek pojednaniu Bułgaryi z rządem rosyjskim.

Turcya.

Z Armenii znowu dochodzą wiadomości, że nienawiść miejscowej ludności i ruch powstańczy przeciw turkom wzrasta coraz bardziej. Pewną jest dalej wiadomość, że żołnierze tureccy mordowali i strasznie uciskali armeńczyków, i że przeszło 10. tysięcy armeńczyków poległo w tych mordach, a turcy ich wsie zajęli. Państwa europejskie, jak Francya, Niemcy, Anglia, Austrya i Rosya zażądały, aby Turcya zaniechała dalszych nadużyć a nawet, aby wynagrodziła krzywdy armeńczykom.

Chiny.

Do ugody między Chinami a Japonią nie przyszło dotąd i zapewne nie prędko przyjdzie. Chińczycy bowiem radziby japończykom dać jak najmniej, a ci znów jako tyloletni zwycięscy armii chińskiej, żądają bardzo wiele pieniędzy i odstąpienia pewnej części kraju, oraz moralnego poniżenia. Chcą bowiem japończycy, żeby im oddaną została do przerobienia na lepszą armia chińska, która dziś nic nie jest wartą choć jest liczną. Zamiarem japończyków jest podobno wyćwiczenie armii chińskiej, aby ta wraz z armią japońską stanowiła siłę przeciw najazdom Europy. Nie ulega wątpliwości, że Japonia i dlatego chce teraz dobrze obwarować skutki swego zwycięstwa, żeby kiedyś w przyszłości chińczycy nie zapragnęli odwetu. W dalszem prowadzeniu wojny przeszkadzają japończykom mrozy i śniegi.

Wynalazki i odkrycia.

Sposób leczenia błonicy czyli dyfterytu za pomocą surowicy krwi, wynaleziony przez doktora Berynga, zajmuje dziś wszystkich lekarzy świata. A że sposób ten istotnie okazał się niezawodnym, przeto w różnych miastach zbierają składki na szpitale lub na wyrabianie owej surowicy dla chorych biednych. Składki takie zbierano już w Wiedniu, Berlinie i Paryżu. W tem ostatniem mieście złożono 200 tysięcy franków i przy instytucie Pastera, wynalazcy szczepienia wścieklizny. Wyrobem surowicy trudni się już doktor Ru. Leczenie błonicy za pomocą surowicy krwi odbywa się w sposób następujący: Do wyrobu surowicy bierze się krew końską. Najpierw zastrzykuje się koniowi zarazki błonicy, jak dzieciom ospa; a gdy się tym sposobem uczyni konia niezdolnym do zarażenia się tą chorobą, wówczas lekarze bez uszkodzenia zdrowia konia wypuszczają mu co trzy tygodnie po 2 litry krwi, z której udziela się surowica do wyrobienia z niej lekarstwa na błonicę. Do wyrobu tego lekarstwa w instytucie Pastera kupiono 60 koni starych ale zdrowych, umieszczono je w wygodnych stajniach, oddano pod opiekę weterynarza i one to właśnie dostarczają owego lekarstwa dla dziesiątków tysięcy dzieci chorujących na błonicę.

KRONIKA POWSZECHNA.

Ze Sejmu. Dziwna obojętność zapanowała w naszym Sejmie krajowym, a przyczyną tego mają być zbliżające się nowe wybory. Okoliczność ta wpłynęła tak źle na posłów, że jakkolwiek już 30 dni minęło od rozpoczęcia prac sejmowych, dotychczas komisye nie przygotowały prawie żadnego materyału, a zaś Izba nie o wiele więcej załatwiła. Ponieważ już do końca tej tak krótkiej sesyi pozostaje czasu nader mało, można się więc na pewno spodziewać, że w ostatnich dniach wiele spraw ważnych przejdzie bez dyskusyi, nawet bez świadomości tego co się uchwala. Ze sfer wiarygodnych rozeszła się wiadomość, *iż wybory do Sejmu galicyjskiego* nie odbędą się wcześniej, niż w jesieni, a to z powodu, że Rada państwa ma tyle spraw do załatwienia, iż będzie musiała obradować przez wiosnę i lato.

Nowy sklep chrześciański przybywa od 1 lutego b. r. w Nowym Sączu. Jest to hurtowna i drobna wysprzedaż nafty czystej, prawdziwie salonowej, niezapalnej, której brak dotąd czuć się nam dawał dotkliwie. W sklepie tym, który założyła pani J. Tarsińska na ulicy Jagielońskiej w domu p. Sztubra nabyć będzie można świec wszelkiego rodzaju, składowych części lamp, mydła i t. p. przyborów do prania, a nadto czynić zamówienia na węgle kamienne, koks, wapno gaszone i niegaszone, oraz drzewo rąbane.

Firma ta, jako uczciwa zasługuje na poparcie. Polecamy ją też szerokim kołom chrześciańskiej publiczności, a z naszej strony zasyłamy szczere: Szczęść Boże!

Obywatele drugorzędni. Że niektóre władze nasze traktują dotąd mieszczan jako obywateli drugorzędnych, świadczy wymownie pismo c. k. Starostwa w Mielcu do mieszczanina J... J... wystosowane, a znajdujące się obecnie w rękach Redakcyi.

W tem piśmie nie ma ani w nagłówku ani w tekscie użytego tytułu „Pan", który dzisiaj daje się ludziom nawet bardzo wątpliwej wartości moralnej i społecznej. Nazwisko figuruje jedynie z dodatkiem majster szewski, w tekscie zaś powtarza się kilka razy wyraz *Wy, wasz.*

Czy jeszcze dotąd nie zasłużyli sobie mieszczanie na równouprawnienie?

Łapownictwo w urzędowaniu. We Lwowie skazany został Ludwik Kamiński, starszy inżynier miejski urzędu budowniczego, za zbrodnię nadużycia władzy urzędowej (t. j. za łapówki) na 6. tygodni więzienia obostrzonego postem co 14 dni, na zapłacenie 645 złr. 50 ct. grzywny, która odpowiada sumie pobranych kubanów, i zwrot kosztów postępowania karnego.

Rewizya katastru podatku gruntowego. Dziennik ustaw państwa ogłosił ustawę o utworzeniu komisyj w celu przeprowadzenia rewizyi katastru podatku gruntowego w myśl § 41 ustawy z 24 maja 1869 roku. Nowa ustawa postanawia w artykule pierwszym, iż obok centralnej komisyi w Wiedniu, do przeprowadzenia wspomnianej rewizyi, utworzone być mają w każdym kraju koronnym komisye krajowe. Komisya taka w Galicyi składać się będzie z 24 członków i tyluż zastępców, których w połowie zamianuje minister skarbu (a to przynajmniej połowę ich z pośród opłacających podatek gruntowy w Galicyi) w drugiej połowie zaś wybierze Sejm krajowy wyłącznie z pośród opłacających podatek gruntowy.

Pierwszy wiec organistów galicyjskich odbędzie się w Rzeszowie we Czwartek dnia 7. lutego 1895, w Sali „Sokoła" z następującym porządkiem:

1) O godzinie 10 (czas kolej.) udadzą się wszyscy uczestnicy wiecu do kościoła parafialnego w celu wysłuchania solennego nabożeństwa. w czasie którego chór organistów pod batutą jednego z dyrektorów krakowskich a przy grze na organach drugiego, odśpiewa na głosy stosowną mszę.

2) Bezpośrednio po nabożeństwie udadzą się uczestnicy wiecu do sali „Sokoła", gdzie po wyborze przewodniczącego i sekretarzy toczyć się będą obrady:

a) nad podniesieniem bytu materyalnego organistów galicyjskich;

b) nad zapewnieniem utrzymania na starość a po śmierci pomocy dla rodziny organistów;

c) nad zapewnieniem pomocy w razie choroby lub kalectwa; wreszcie

d) nad podniesieniem śpiewu i muzyki kościelnej.

3) Wnioski uczestników wiecu.

4) Po skończeniu wiecu, w kościele OO. Bernardynów dziękczynne nabożeństwo przed cudownym obrazem Matki Bożej.

Ludność Krakowa (bez Podgórza) w ogóle wynosi około 70.000, z tych 53.000 katolików. Na to — kościołów 42, kaplic publicznych 12, razem Domów Bożych 54. Klasztorów męskich 17, żeńskich 22, razem 39 klasztorów. Księży świeckich 66, księży zakonników 129, razem księży 195; kleryków 63, zakonników 349, zakonnic 553, wszystkich w Krakowie poświęconych Bogu osób 1170. Stosunkowo do ludności 53.000 sądzimy, że dzisiaj nie wiele znajdzie się miast w Europie, któreby tyle miało kościołów, i dlatego całkiem słusznie nazwano Kraków „polskim Rzymem".

Bez komentarzy. Konserwatywna *Gazeta Narodowa* pisze: „Zakład św. Teresy we Lwowie posiada dobra: Olszanica, Nowosiółka, Mitulin i Trędowacz (w Złoczowskiem), a nie gospodarując w nich na własną rękę, oddał je *w dzierżawę żydom*: Samuelowi i Joselowi Wittlinom *na lat 12*, t. j. aż do roku 1906. Zadziwić to musi dlaczego dobra, wyłącznie z ofiar chrześciańskich powstałe, oddaje się na wyzyskiwanie żydostwu, choć za wyższą, jak w tym razie, opłatą roczną, podczas gdy wśród chrześcian wielu znaleść by można, którzyby sumiennie pracowali na gruncie, służyć mającym do podwyższenia chwały Bożej i ulżenia niedoli bliźnich. Postępowanie to nie może znaleść uznania ofiarodawców i dodać zachęty do dalszych ofiar, bo nie każdy obywatel polski zgodzi się na to, by żydzi wyzyskiwali majątek, który on na cele dobroczynne i religijne przeznaczył. Sądzimy, że wypadek ten jest wyjątkowym i więcej się nie powtórzy".

Odkrycie pokładów soli. Ministerstwo skarbu zarządziło jeszcze przed rokiem poszukiwania za kainitem w dobrach rządowych Turza Wielka koło Sokołowa pod Stryjem. Dokonane wiercenie, które dotychczas dosięgło głębokości przeszło 600 metrów, odkryło bardzo bogaty, bo przeszło 70 metrów grubości mający pokład, zawierający 75 prc. soli kamiennej. Dalsze wiercenie przerwano obecnie wskutek zagwożdżenia się świdra,

Świętokradztwo. Kościół Najświętszej Maryi Panny w Frydku został w nocy z czwartku na piątek okradziony. Złodziej przełamał się przez kraty, zniszczył piękne malowanie okna i zabrał cymboryum z hostyami. Monstrancyi na szczęście nie było w ołtarzu.

Pisarze gminni w Rosyi. Gazety tamtejsze donoszą, iż władze zajmują się sprawą podniesienia poziomu naukowego i moralnego pisarzy gminnych. Na wniosek gubernatora warszawskiego zastanawiała się nad tem w tych czasach komisya do spraw włościańskich gub.

warszawskiej i doszła do wniosku, *iż trzeba koniecznie podnieść wynagrodzenie pisarzy gminnych,* aby tym sposobem do obejmowania tych posad zachęcić ludzi światlejszych i zasługujących na większe zaufanie. Słusznem jest zdanie, iż wyższa pensya możeby skłoniła ludzi światlejszych do obejmowania stanowisk pisarzy gminnych, chodzi tylko o to, z jakich funduszów czerpać na podwyżkę pensyi. U nas nikt teraz nie myśli o polepszeniu płac pisarzy gminnych!..

Dwa wypadki. Z Piwnicznej, miasteczka w powiecie nowosądeckim, donoszą nam: W dniu 5. stycznia b. r. zdarzył się u nas bardzo smutny wypadek. Mąż tut. pocztmistrzyni, który przed kilku laty rozwiódł się z nią sądownie, a potem był ekspedytorem przy różnych urzędach pocztowych, przyszedł do domu swej żony. A gdy ta załatwiła czynności kancelaryjne i chciała wyjść do mieszkania, zgasił lampę i w tej chwili przygotowanym nożem zadał jej 3. pchnięcia, najprzód w szyję, potem w bok lewy i w rękę. Na krzyk pocztmistrzyni nadbiegł żandarm, który zbrodniarza rozbroił i zaaresztował. Komisya sądowo-lekarska orzekła, że zadane rany są ciężkie i niebezpieczne.

Zaledwie upłynął tydzień czasu, aż tu w dniu 13 stycznia mieliśmy drugi nieszczęśliwy wypadek. Kiedy bowiem pociąg osobowy ruszył ze stacyi (Pownicznej), konduktor jadący na ostatnim wozie, nie wiadomo skutkiem czego, spadł ze stopnia na ziemię, i w tej chwili przez koła pociągu zabity został. Konduktor wspomniany (jako człowtek trzeźwy i służbisty, był bardzo lubiany) pozostawił żonę i dziewięcioro drobnych dzieci bez żadnego utrzymania.

Znaczną malwersacyę wykryto w Stryju. Sprawa ta poruszona w drodze interpelacyi przez radnego miejskiego Bechera przedstawia się w ten sposób, iż asesor Tomasz Krasiński, będąc komisarzem targowym w latach 1889 i 1890 za rządów burmistrza Zatwarnickiego, dochodów z targowicy miejskiej nie oddawał do kasy miejskiej, lecz obracał je na własny użytek. A że dochody te były ładne, bo jak sprawdzono w aktach, deponowanych w magistracie, wynosiły rocznie przeszło 2000 złr, więc nie dziw, że pan asesor, który zarazem jest kawalerem, nabywał realność po realności i budował dom koło domu, grosz bowiem wydatny z targowicy dał mu tę możność ze szkodą biednego naszego miasta. Zatwarnicki gospodarce tej nie miał nic do zarzucenia. co nie dziw nawet, gdyż i w innych kierunkach działy się podobne malwersacye i tak drugim z rzędu po komisarzu targowym był kierownik policyi protegowany przez ówczesnego burmistrza, a obecnego radnego p. Zatwarnickiego, Loesch, który obłowił się dochodami z rzeźni miejskiej i zakończył życie swe w nurtach Stryja. — Wybrano komisyę dla zbadania tych spraw. Oby tylko ze skutkiem!

GOSPODARSTWO ROLNE.

Czerwonka (złośliwa róża) u świń. Straszna ta choroba już od lat wielu czyni spustoszenia w wielu trzodach u nas, a zwłaszcza za granicą; szkody ztąd wynikające tem są dotkliwsze, że choroba sroży się przeważnie między świńmi ras wysoko poprawnych, gdy pomiędzy świńmi ras pospolitych występuje rzadko i nie w tak groźnym stopniu.

Pewien gospodarz w Niemczech powiada, że w ciągu lat dziesięciu, od 1873 do 1883 roku miał tę chorobę bez przerwy pośród swej trzody, a bywały lata, w których tracił po 40 i 50 sztuk z powodu tej choroby. Wszelkie zapobiegawcze środki, jak: zmiana podłogi, skrapianie ścian i koryt roztworem kwasu karbolowego i inne okazały się bezskutecznemi. Przypadek zrządził, że w jednej części chlewu, z powodu braku słomy, użyto na podściół suchego końskiego gnoju i to położyło koniec chorobie. Zachęcony tak szczęśliwym wypadkiem, zaczął słać końskim gnojem we wszystkich chlewach i skutek był natychmiastowy. Chcąc się przekonać, czy taki pożądany skutek nie był dziełem przypadku, odważył się na zrobienie stanowczej próby; w jednym chlewku, zamiast końskiego gnoju, użył na podściół, jak przedtem, słomy, a niebawem czerwonka ukazała się tu znowu; gdy już parę sztuk padło, powrócił do podścielania gnojem końskim i tem uratował resztę świń, mieszczących się w tym przedziale.

Wypróbowane lekarstwo na biegunkę u cieląt. Doświadczony gospodarz poleca: 6 do 8 gorzkich migdałów z łupiną rozetrzeć na miazgę i pomięszane z letnią wodą zadać choremu cielęciu. Po kilkunastu godzinach, gdy biegunka nie ustaje, zadaje się to lekarstwo powtórnie.

Żywotność nasion chwastów. Nieraz się już przekonano, że nasiona różnego zielska, spasione razem z sieczką, plewami lub owsem przez konie, bydło rogate, owce, albo świnie, przechodzą przez żołądek i kiszki tych zwierzat niestrawione; a padając z gnojem na pole, wschodzą w roli i znowu grunt zanieczyszczają zielskiem. Jak wielka jest ta żywotność nasion chwastów, doświadczono teraz w pewnem gospodarstwie na „kostrzewie“. Doświadczenie zrobiono w taki sposób: Dano koniowi razem z owsem trochę ziarn kostrzewy. Te jednak nie zostały strawione, a gdy kilkanaście z nich zasadzono w ziemi, okazało się, że doskonale powschodziły. Niedosyć tego. Resztę ziarn, wybranych z gnoju końskiego, zmieszano po wypłukaniu z obrokiem dla wołu. I wół także ich nie strawił; wyszły z niego cało, a gdy je znowu z gnoju wypłukano i zasadzono w ziemi, także powschodziły. Nakoniec nasiona tego chwastu, które tym sposobem

przeszły już przez kiszki wołu i konia, dano razem z karmą świni. Chociaż w jej żołądku już trochę nadgniły, nie strawiła ich jednak, ale oddała wraz z gnojem i gdy je zasadzono w ziemi, powschodziły tak, jakby były całkiem świeże.

Niedziw więc, że kto nie wysiewa plew i nie wytrząsa dobrze słomy z nasion chwastów, a tembardziej kto umyślnie dodaje ziarna kostrzewy i innych zielsk do obroku, ten nigdy nie pozbędzie się chwastów na swojej roli. Nasiona takie można spasać dobytkiem tylko wtedy, jeśli się je pierwej ugotuje dobrze we wrzącej wodzie. Wtedy też tylko zwierzęta mogą je jak należy strawić i mieć z nich jaki taki pożytek.

Piśmiennictwo.

Nowość!!! Wobec nadchodzących wyborów do Rad gminnych w całym kraju w tych dniach opuści prasę: Ordynacya wyborcza dla gmin w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z dnia 12 sierpnia 1866 Nr. 19 dz. ust. kraj. w poprawnem wydaniu, z dołożeniem odpowiednich paragrafów: 1.) ustawy z 3. grudnia 1663. Nr. 105 dz. u. p. 2.) ustawy gminnej z 12. sierpnia 1866. Nr. 19 dz. u. kraj. 3.) ustawy 15. listopada 1867. Nr. 131 dz. u. p. 4.) uzupełniającej ustawy 19 listopada 1868. dz. u. kraj. 5.) ustawy z 6. grudnia 1883. Nr. 76. dz. u. kraj. 6.) ustawy z 2. stycznia 1884. Nr. 8 dy. u. kraj. 7.) ustawy z 21. marca 1888 Nr. 40 dz. u. kraj. 8.) ustawy z 13. marca 1888. Nr. 24 dz. u. kraj. zaprowadzającej ustawę gminną dla 30 miast w Galicyi, oraz odpowiednich paragrafów kod. cyw. co do prawnych zastępców osób nie mających własnowolności i innych, z przytoczeniem wszystkich zmian dotąd zaszłych, zdodaniem jeszcze ustaw i rozporządzeń późniejszych, tudzież umieszczeniem w całej treści ogłoszonych dotychczas blisko 100. orzeczeń przez Trybunał administracyjny wskutek wniesionych przeciw wyborom rady gminnej protestów wydanych i judykatury Trybunału kasacyjnego co do kupna głosów wyborczych, opracowana przez Filipa Schwarca, mającego kilkuletnią praktykę autonomiczną, sądową, notaryalną i adwokacką, w Nowym Sączu.

Prenumeratorowie „Mieszczanina“ mogą otrzymać to dziełko franco za nadesłaniem przekazem pocztowym kwoty 60 ct. w. a. na ręce Administracyi „Mieszczanina“ w Nowym Sączu.

Sprawozdanie targowe.

Sanok, dnia 25 stycznia 1895.

Cena za 100 kilogr.:

Pszenica złr. 6·75., żyto złr. 5·75., jęczmień złr. 5·75., owies złr. —·— groch złr. 7·75., bób złr. 5·50., kukurydza złr. 7·— ziemniaki złr. 2·— siano złr. 2·50. słoma złr. 2 —.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: *Józef Gutowski.* Właścicielka i wydawczyni: *Tekla Gutowska.* Druk J. Litwińskiego w Wieliczce.